



# KY WOLNEJ POLSCE



TYGODNIK WOJKA POLSKIEGO NA ŚRODKOWYM WSGHODZIE

M. p. niedziela, 18 stycznia 1942 r.

Rok III Nr. 2 (379)



E.M.

# POWSTANIE STYCZNIOWE

Wspomnienia jego zacierały się już w niepodległej Polsce. Wyrósł w wolnym państwie młode pokolenia nie chciały widzieć Polski rozpiętej na krzyżu, Polski zrzucającej kajdany. Wołały wsłuchiwać się w rytm pracy hut śląskich, patrzeć na rozmach Gdyni, rozprawiać o C.O.P.-ie. Wołały żyć tempem pozytywnej codziennej pracy nad rozbudową własnego państwa.

Dziś rok 1863 znów nam jest bliski. Jeszcze bardziej bliski jest on tym, którzy pozostali w kraju. Dla wszystkich stanowi ogniwo nieprzerwanego łańcucha polskiego czynu zbrojnego.

Niezrażone niepowodzeniami, w całym okresie niewoli społeczeństwo polskie w każdym wydarzeniu międzynarodowym, w każdym zatargu państw europejskich szukało okazji do wystąpienia w walce o swą niepodległość. Wybuchła w 1854 roku wojnę krymską wykorzystując dla zainteresowania Polską państw zachodnich. Przy pomocy Anglii tworzy się pod dowództwem Władysława Zamojskiego dywizja polska. Michał Czajkowski, słynny potem Sadyk Basza, organizuje brygadę jazdy w Turcji. Łączność pomiędzy obu wodzami utrzymuje Adam Mickiewicz. I mimo, że pokój paryski tomija sprawę polską, społeczeństwo nie przestaje myśleć o powstaniu.

W czerwcu 1862 roku powstaje Komitet Centralny Narodowy z siecią doskonale zakonspirowanych komitetów lokalnych i organizacji powstańczych. Organizacja działa niebywale sprawnie. Odczuwał jej działanie margrabia Wielopolski. Widział rosnące napięcie kraju. Zarządził brankę młodzieży polskiej do wojska rosyjskiego, usiłując w ten sposób unieszkodliwić najbardziej zapalny element. Nietylko nie złamał tym ducha narodu, ale przeciwnie zarządzenie branki stało się hasłem do wybuchu powstania w dniu 22 stycznia 1863 roku.

Na wydane hasło powstańcy znieśli garnizony rosyjskie w mniejszych miastach. Wszędzie toczyli walkę ze zdumiewającą odwagą, zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi. Nieliczni, słabo uzbrojeni, zmuszeni między innymi sprowadzać broń z Anglii i innych państw, przez przeszło rok niepokoiли przeważające, lepiej uzbrojone siły potężnego państwa.

Do tradycji tej walki partyzanckiej, do jej metod, do bohaterskiego poświęcenia powstańców nawiązuje dziś nasz kraj. Jak wówczas, tak i dziś lasy i góry polskie kryją zdecydowane na wszystko oddziały polskie jak dawniej tak i dziś zadając ciężkie straty wrogowi, walcząc z przeważającą siłą.

Kiedy powstanie rozszerzyło się na cały kraj, kiedy przystąpili doń nawet ci, którzy przestrzegali przed ryzykownym przelewem krwi, Komitet Centralny Narodowy przemienia się w Rząd Narodowy. Działa w ukryciu. W stolicy okupowanego kraju wydaje zarządzenia, nakazy, ściągą podatki, administruje uwolnionymi od wroga powiatami. I choć cały kraj pełen jest wojsk rosyjskich, pieczęć Rządu Narodowego znajduje pełny posłuch we wszystkich warstwach społeczeństwa. Ta wielka solidarność społeczeństwa, ten wielki wysiłek zbiorowej pracy narodu da się porównać jedynie z tem, co dziś widzimy w kraju. Tak jak wówczas Rząd Rzeczypospolitej otoczony jest szacunkiem i posłuchem, mimo, że za wierność Rzeczypospolitej płaci się w kraju życiem.

Dzisiejsza walka nasza owiana jest jednak taką pewnością zwycięstwa, jakiej powstańcy 1863 roku nie mogli mieć i nie mieli. Walczyli o niepodległość kraju, który wykreślony został z karty Europy, my walczymy dziś o uwolnienie kraju od okupanta, którego okupacji nikt poza jego współnikami nie uznał. Państwo, Prezydent i Rząd Rzeczypospolitej, armia i władze polskie, statki handlowe i okręty wojenne, ambasady i konsulaty istnieją, działają, mimo, że siedziba rządu przeniosła się zagranicę.

I jeszcze jedno. Powstanie 1863 roku objęło, mimo wszelkie wysiłki, przeważnie szlachtę i inteligencję. Dziś w walce o usunięcie wroga z kraju brały i biorą udział wszystkie warstwy społeczeństwa. Usiłowania okupanta, aby wprowadzić rozdzwiek w społeczeństwie na tle walk społecznych zawiodły. Walka o własne państwo przeniknęła wszystkich.

Powstanie 1863 roku upadło pod naciskiem przeważających sił wroga, przy współdziałaniu trzech zaborców, przy obojętności zachodu. Naród przeżył ciężkie doświadczenie, że liczyć może jedynie na własne siły, że czyn orężny musi dobrze przygotować. Ale pozostała idea walki zbrojnej, idea, że niema państwa bez zbrojnego wysiłku narodu. Przewodziła ona następnym pokoleniom, prowadząc je ku Niepodległości, zespalającej wszystkie warstwy społeczne z państwem. Po nowych ciężkich doświadczeniach prowadzi nas ona dziś ku trwałej Wielkości Polski.

# JAK ROLSCY ARTYLERZYŚCI WSPÓLDZIAŁALI W ZDOBYCIU BARDII

WYWIAD UDZIELONY PRZEZ GEN. ZAJĄCĄ -  
ŚWIADKA KAPITULACJI TWIERDZY  
POLSKIEMU KORESPONDENTOWI WOJENNEMU



Gen. dy. ZDZISŁAW ZAJĄCĄ

Czekam z niecierpliwością na powrót z Pustyni Zachodniej Dowódcy Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie - gen. Zająca - by przeprowadzić z Nim wywiad na temat współdziałania polskich artylerzystów z Brygadą Karpacką w zdobyciu Bardii.

Przyjeżdża. Wschodzi sztywnym krokiem - z zadowoleniem na twarzy - do swego gabinetu.

Melduję się natychmiast.

- Pan już tu? - strofuje mnie Generał i dodaje po chwili z uśmiechem:

- Widzę, że zamieniam się w reportera, a raczej w korespondenta wojennego...

- Panie Generale - odpowiadam - wszyscy czekamy, by z ust Pana Generała, naocznego świadka kapitulacji Bardii, dowiedzieć się szczegółów o udziale naszych dzielnych artylerzystów w zdobywaniu twierdzy.

- Tak, tak - oświadcza Generał - doceniam w pełni propagandę polskiego czynu zbrojnego. A mamy się czym chwalić. Niech obcy i nasi - przede wszystkim w Kraju - wiedzą, że żołnierz Polski swą odwagą, poświęceniem i ofiarą krwi przyczynia się do ostatecznej, zwycięskiej rozprawy z wrogiem.

## Samochodem przez pustynię.

- Gdy tylko dowiedziałem się - rozpoczyna swe opowiadanie gen. Zająca - że Karpacki Pułk Artylerii wymaszerował na pozycje pod Bardię, udałem się tam natychmiast dnia 30 grudnia ub.r.

- Tym razem jadę samochodem pustynnym, dostarczonym mi przez Brytyjczyków, w towarzystwie pułkownika B. i pułkownika C. Maszyna doskonała, Ford, zdała całkowicie egzamin w trudnych

warunkach terenowych. Mamy ze sobą porządkowy zapas wody i benzyny.

- Jedziemy z początku szosą na Sidi Barrani, później zbaczamy w pustynię, by objechać Halfayę i Sol-lum, gdzie trzymają się jeszcze Włosi i Niemcy, których pozycje obronne oglądałem z samolotu w czasie swej podróży pod Gazalę. Za Sidi Barrani, w rejonie Bir-El-Thalata szukamy długo t.zw. "transit-campu". Wreszcie odnajdujemy obóz. Poznajemy się na drodze z pewnym majorem kanadyjskim, który zaprasza nas do namiotu na "dinner".

- Tak się jakoś złożyło, że jest tu oficer szwajcarski, mówiący wcale nie-ile po polsku. Jest i usługujący, też władający polskim. A gdy moi towarzysze - pułkownicy - no pewnym czasie przechodzą koło jednego z namiotów, uchyla się płachta wejściowa i wita ich uśmiechnięty jakiś Brytyjczyk czysto polską mową: "Dzień dobry".

- W warunkach pustynnych - pod namiotem - wśród braci żołnierskiej, pełnej humoru, spotykamy Nowy Rok, gawędząc o przeżyciach wojennych.

x x x x x

- Rankiem dnia 1 stycznia 1942 r. ruszamy w dalszą drogę w kierunku Sidi Omar - miejsca gwałtownych walk z pancernymi jednostkami wojsk gen. Rommla.

- Droga początkowo dobra. Po pewnym czasie żrywa się silna burza piaskowa. Pole widzenia staje się minimalne. Na kilka metrów dosłownie nie widać. Zastanawiamy się nawet, czy się nie zatrzymać i nie przeoczeknąć, tym bardziej, że drogowskazy nikną całkowicie wśród gęstego pyłu. Po przejechaniu około 30 km burza piaskowa cichnie i już bez przeszkód kontynuujemy swą podróż.

## "Banka" - na pierwszym planie.

W dalszych wywodach gen. Zająca snuje swe spostrzeżenia na temat pustyni.

- Coż ją obecnie charakteryzuje? Jaki obiekt terenowy rzuca się na

plan pierwszy ?

Do uszu mych dochodzi słowo: "bańka". W pierwszej chwili nie rozumiem, o co chodzi. Generał, widząc moją zdziwioną miencę minę, portarza: tak, poruczniku - bańka! Zwykła bańka na benzynę!

- Dziś, kiedy maszyna zastąpiła karawany wielbłądów... setki, tysiące wprost całe, leżą po drogach, w wąwozach, wzgórzach, po piaskach. Można przejechać wiele kilometrów i nie masz innych przedmiotów - jak bańka. Przybierają przeróżne formy i kształty dziwaczne. Gdy jedzie się n. p. wśród burzy piaskowej - wyrasta nagle przed oczyma jakaś wielka góra, czy budowla, a to tylko... stopy bańki. Tam znowu wydaje się przedziwne dźwięki, zawieszona jako drogowskaz na długim patyku. Odrąbie leży ich sznur cały po obu stronach - to znak, że biegnie tędy droga pustynna. Gdzieś niedługo długie ich szeregi okalają prowizoryczny cementarz pustynny - miejsce spoczynku tych, co na polu chwwały polegli.

- W miarę zagłębiania się w pustynię widać coraz wyraźniejsze ślady minionych walk. Resztki samochodów, szkielety czołgów i masy różnego sprzętu rzucają się nam w oczy.

- Widzi Pan na mapie różne miejscowości pustynne. Czasem miejscowością taką - to zwykła kupa kamieni, z zatkniętym patykiem, rzadko jakieś ułożone z kamieni drobne budyneczki, gdzieś niedługo dawne obozowiska wojsk, usłane starym sprzętem wojennym z pomieszzanymi kupami bańki, lub t.zw. "sangary" - ułożone z kamieni na piasku - stanowiska ogniowe broni różnego typu.

- W tych bezbrzeżnych zda się przestrzeniach, porusza się człowiek, gdzie chce, we wszystkich kierunkach. I nie dziwie się - mówi Generał - że z punktu widzenia wojskowego kwestia orientowania się, szczególnie w okresie burz piaskowych jest całym problemem, a specjalnie prowadzenie działań w takim terenie, który nie jest nigdzie ograniczonym, gdzie można wszędzie dotrzeć, gdzie nie ma specjalnego skrepowania ruchów obchodzących.

- Toteż w takich warunkach sprawa dostarczania wody i benzyny jest tak koniecznych i niezbędnych dla wszelkich działań wojennych w pustyni. - staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Rozumieją to dobrze Brytyjczycy.

- W dalszej drodze raz po raz wyrastają nagle przed oczyma wytyczone na skupach polowe linie telefoniczne. Migają obozowiska brytyjskich jednostek walczących, przeróżne składy woj-

skowe, parki samochodowe; w jedną i drugą stronę poruszają się - zda się nie mające końca - kolumny aut.

- W tej chwili chłód panuje na pustyni, a przejmujące wiatry, sprwadające od czasu do czasu deszcze, dają się porządnie we znaki. Wszyscy żołnierze są jednak przygotowani na zmiany atmosferyczne i dobrze odziani.

Generał patrzy długo w okno, zamysla się i mówi po chwili:

- Jakże to wszystko razem wzięte - inne od naszych, polskich pól, łąk, czy lasów. Lecz i tu żołnierz polski poznał już tajniki pustynne i umiał się dostosować do nowych, trudnych warunków bytowania.

Zbliżamy się do celu podróży.

- Od miejscowości Shefersen, gdzie przekraczamy dawną granicę egipsko-libijską, aż do Sidi Omar, miejsca ciężkich walk oddziałów pancernych, jedziemy wzdłuż długich zasieków z drutu kolczastego, jeszcze przed wojną, na całej długości granicy, na rozkaz Mussoliniego zbudowanych.

- Jaki był sens tego - mówi Generał - nie wiem i nie rozumiem, boć zasieki te nie są żadną przeszkodą dla broni pancernej.

- W rejonie Shefersen otrzymuję wiadomość, że Karpacki Pułk Artylerii znajduje się w okolicach na północ od Capuzzo.

Dojeżdżamy do Dowództwa Korpusu, gdzie przyjmuje nas adiutant, komunikując, że generał - dowódca Korpusu - jest w II Dywizji Południowo-Afrykańskiej, że tam go można spotkać, że natarcie na Bardię już się rozpoczęło dnia poprzedniego, że być może Pułk Polski Artyleirii znajduje się w obrębie dawnych linii obronnych Bardii i że są już pierwsze sukcesy, wzięto bowiem do niewoli tysiąc jeńców. Dodaje jednocześnie, że dowódca S.B.S.K. Generał Kopański, który był cały czas przy Pułku Artylerii - został wezwany przez gen. Ritchie o godz. 12 i że miał odlecieć z lotniska w rejonie Sidi Azeiz.

- Wobec tego postanawiam udać się na wspomniane lotnisko, sądząc, że może zdolać jeszcze osiągnąć gen. Kopańskiego.

- Widzę - mówi, uśmiechając się gen. Zając, że ciągłość dyżuru generalskiego w natarciu na Bardię będzie utrzymana.

- Raz Generał Kopański, raz ja... -

- Niestety na lotnisku dowiaduję się, że gen. Kopański przed chwilą odleciał do dowódcy Armii.

### Na pozycjach naszej artylerii.

- Jedziemy dalej. Po niedługim czasie spotykamy kierowcę gen. Kopańskiego, który objaśnia nam dokładnie, gdzie jest m.p. pułku, że tam pojedzie zaraz podpułkownik Z. ze Sztabu Brygady, którego powinniśmy po drodze spotkać - oraz zawiadamia mnie, że mój oficer do zleceń, rotmistrz B., który kilka dni temu przybył do Brygady - został ranny!

- Po chwili nadjeżdża ppłk. Z., wioząc jednego zabitego artylerzystę i jednego rannego, sam ma przestrzelony płaszcz i spodnie, wyszedł jednak na szczęście cało z opresji.

- Słyszymy już zupełnie wyraźnie odgłosy walk. Podpułkownik Z. daje mi pierwsze relacje o sytuacji na polu bitwy. Wobec spóźnionej pory, rezygnuję z wizyty w II Dywizji Południowo-Afrykańskiej i śpieszę do pułku naszej Artylerii.

- Słysząc coraz wyraźniej wybuchy pocisków artyleryjskich i trzaski karabinów maszynowych. Przejeżdżamy koło dowództwa Brygady Południowo-Afrykańskiej, tuż koło pozycji artylerii. Widać na drodze z Capuzze do Bardii transporty piechoty, zmierzające na pole walki i samochody sanitarne, odwożące rannych na tyły.

- Jest godzina 16. Musimy zbiec z szosy i przejeżdżamy przez pierwszą zdobytą pozycję nieprzyjacielską. Zbliżamy się następnie do tyłowych elementów zaopatrzeniowych naszego pułku.

- Tu przy pomocy przewodnika wjeżdżamy w drugą linię zdobytych pozycji, gdzie na wąskiej przestrzeni zastaje rozlokowany pułk nasz z dowódcą jego pułkownikiem G. w stanowisku bojowym. Przy nim dowódca pułku artylerii południowo-afrykańskiej, który przyjechał, aby omówić drugą fazę działania na Bardię, które ma nastąpić wieczorem o godz. 10 przy udziale kilku batalionów piechoty południowo-afrykańskiej, wspartej znaczną ilością czołgów oraz artylerią, w tym i naszym pułkiem.

- Czy w tym momencie spokój panował na froncie? - zapytuje.

- W czasie uzgadniania wspomnianego współdziałania między obu dowódcami artylerii - odpowiada General - na który to moment właśnie przybyłam - akcja bojowa trwa w całej pełni. Działa grzmia. Dowiaduję się, że przed chwilą polska artyleria odparła przeciwnatarcie niemiecko-włoskie, skierowane przeciwko lewemu skrzydłu ataku Południowo-Afrykańczyków.

### Pochwała dla polskich artylerzystów.

- Odwiedzam poszczególne baterie, prowadzące ogień i wstrzelujące się w cele do akcji nocnej. Do jednej z baterii przywożą właśnie ciepłą strawę - jakże cenioną w pustynnych warunkach...

- Rozmawiam z poszczególnymi żołnierzami. Artylerzyści chwają swoją broń, chcieliby tylko mieć jak najwięcej amunicji, której im zresztą nie brakuje: w poprzednim dniu n.p. wystrzelali ni mniej ni więcej tylko po 200 - 400 pocisków na działo.

- Jakże się czują nasi artylerzyści? - pytam z zainteresowaniem.

- Nie spali już dwie noce, jednak z najzupełniejszym spokojem i ochotą przyjmują perspektywę jeszcze jednej nieprzespanej nocy.

- Zwracam im uwagę, aby nie zapominali o odpoczynku. Wnioskuje z ich odpowiedzi i postawy, że sprawa wypoczynku jest dla nich kwestią drugorzędного znaczenia.

- Ten sam nastrój i doskonały duch panuje na posterunkach dowódców i na posterunkach obserwacyjnych.

- Muszę stwierdzić - podkreśla z naciskiem gen. Zajac - że akcja naszej artylerii, począwszy od ustalenia przez dowódcę pułku planu działania, aż do rozkazów, wydanych przez dowódców na najniższym szczeblu - wizerowa i nadzwyczaj sprawna. Widać, że pracuje tutaj już sprawny oficer-dowódca i wykonawca-żołnierz.

### Przebieg natarcia na Bardię.

- Czy może Pan General przedstawić choć w ogólnych zarysach opis dotychczasowego przebiegu natarcia na Bardię?

- Ależ oczywiście!

- Rozpoczęło się ono dnia 31 grudnia ub. r. o godzinie 6.30 rano. Początkowa faza działania polegała na wdarciu się w pierwszą i drugą linię obronną południowej części twierdzy Bardia. Karnacki Pułk Artylerii wspierał nad wyraz skutecznie udzielenie prawoskrzydłowego Baonu Południowo-Afrykańskiego i w tym rejonie sukces był bezapelacyjny. Przełamano doskonale umocnione pozycje nieprzyjaciela, zaopatrzone w silną zapórę z drutów kolczastych, pola minowe, schrony betonowe, betonowe stanowiska broni wszelakiego rodzaju, rowy przeciwpancerne, a bronione przez batalion złożony z Niemców i Włochów. W akcji tej wzięto w tym tylko rejonie około 700 jeńców, przy czym artylerzyści nasi w chwili zmie-

nianie pozycji zagarnęli około 150 jeńców.

- Dodać należy, że artyleria nasza dwukrotnie zmieniała stanowiska ogniowe i punkty obserwacyjne, przy czym szczególnie ostatnia zmiana była bardzo trudna do przeprowadzenia ze względu na pola minowe i silny ogień artylerii nieprzyjacielskiej.

- Na zachodnim odcinku frontu - gdzie sytuacja była trudna - nasz oficer łącznikowy do piechoty wraz z czterema żołnierzami, którzy wysunęli się zbyt na przód - został wzięty do niewoli.

- Czy ich odhito? - zapytuje.

- Dowie się Pan później - odpowiada Generał.

- Akcja w dniu Nowego Roku polegała na nocnym natarciu większej ilości już wprowadzonych jednostek piechoty południowo-afrykańskiej, wspartej czołgami i całą artylerią wraz z naszym pułkiem i włamaniu się w dalsze ugrupowania nieprzyjaciela i w umocnienia twierdzy.

- Zamierzone działanie na noc przed stawia się dla artylerii na ogół prosto i polega na oddaniu ustalonych z góry tak co do czasu, jak i co do miejsca - ogni.

- Jestem obecnie przy odprawie dowódców grup u Dowódcy Karpackiego Pułku Artylerii. Na długo przed ustalonym terminem przychodzą meldunki o gotowości pułku do nakazanego działania.

- Przed rozpoczęciem akcji, przez pozycje pułku przechodzą jednostki piechoty, samochody pancerne i czołgi, kierując się na wyznaczone podstawy wyjściowe do natarcia.

- Rozmawiam w międzyczasie z Dowódcą Pułku i oficerami na temat toczących się walk i zachowania się oddziałów. Z uznaniem wyrażają się o postawie bojowej naszych chłopców.

- Mimo, iż właściwe natarcie ma się rozpocząć o godzinie 22.00, działanie jednak artylerii i broni maszynowej nie ustaje.

Decydująca faza.

Proszę Pana Generała, by możliwie szczegółowo odtworzył przebieg bitwy. Generał znówu mnie strofuje:

- Wy korespondenci wojenni, chcieli byście za dużo wiedzieć. A gdzież tajemnica wojskowa? Generał uśmiecha się i mówi w te słowa:

- Punktualnie o godzinie 22 zrywa się ze wszystkich stron piekielny wprost ogień, który w pewnych momentach można chyba tylko porównać do huraganowego ognia artylerii z czasów wielkiej wojny za froncie zachodnim.

- Widok pociągający i wspaniały. Przy pełni księżyca zieją ogniem działa, błysk za błyskiem nie ustaje, pękają pociski jeden za drugim, towarzyszy im trząsk karabinów maszynowych, działek przeciwpancernych, moździerzy, a piechota wraz z czołgami rusza do natarcia. Szczególnie z lewego skrzydła, gdzie walka jest zacięta, widać jak na dłoni - pociski świetlne broni maszynowej i działaek przeciwpancernych.

- Wszystko to stwarza piękny w swej grozie obraz.

- Z odcinka, wspieranego przez polską artylerię, dochodzą raz poraz szczegółowe meldunki o postępach czołgów i piechoty. Szczególnie dobre wiadomości daje porucznik M., który w czołgu, jako wysunięty obserwator i oficer łącznikowy, posuwa się w pierwszej linii nacierającej piechoty i czołgów.

Już z początkowych meldunków widać, że opór nieprzyjaciela zostaje złamany, że piechota i czołgi prą na przód, zdobywając pozycje po pozycji i biorąc do niewoli jeńców. Na zachodnim skrzydle opór nieprzyjaciela jest twardszy, lecz i stamtąd przychodzą po pewnym czasie raporty o postępie.

- Przedmioty natarcia są w krótkim czasie osiągnięte, szczególnie na prawym skrzydle i w centrum.

- Działa włoskie odpowiadają słabo i widać przytłaczającą przewagę własnej artylerii.

- W pewnym momencie ukazuje się na horyzoncie wielki płomień i słychać za chwilę silny wybuch - to czołg brytyjski zostaje rozwalony i eksploduje, bezład. Z innego punktu wydobywał się zaczynają nagle przy świetle księżyca olbrzymie kłęby dymu - to zbiorniki benzyny płoną - zapalone przez polską artylerię.

- Wśród nieustannej kanonady natarcie trwa około półtorej godziny.

- Reszta nocy upływa na nekającym ogniu własnej artylerii, który nie ustaje aż do rana.

- O świcie walka piechoty ożywia się znówu. Wybuchy pocisków wstrząsają powietrzem. Widac doskonale akcję czołgów.

- Wszystkich nas dziwi zupełny brak działalności ze strony lotnictwa nieprzyjacielskiego.

- Mówię do pułkownika G. - Dowódcy Pułku Artylerii, że, jeżeli będą chcieli utrzymać Barię - to napewno w ciągu toczącej się obecnie bitwy lub w nocy przeprowadzą bombardowanie z powietrza naszych pozycji.

- Jest godzina 8-a rano. Wybieram się właśnie z pułkownikiem G. do przednich linii piechoty i na punkty obserwacyjne. Gdy mamy już wyruszać, przychodzi wiadomość, że Niemcy i Włosi przysyłają parlamentarzysty!

- Za chwilę przez linie piechoty i przez nasze linie baterii przejeżdżają dwa samochody! Jeden brytyjski, drugi nieprzyjacielski! W jednym z nich siedzi generał niemiecki z włoskim pułkownikiem, a na przedzie przy kierowcy - żołnierz niemiecki z białą flagą.

- Równocześnie nadchodzi rozkaz wstrzymania do godziny 10-jej ognia, a strzelania tylko wówczas, gdyby nieprzyjaciel usiłował przeprowadzić jakikolwiek ruchy.

- Kapitulacja jest prawie pewna!

- Wyjeżdżamy na stanowiska punktów obserwacyjnych. Po drodze oglądamy zgrupowania walczących wojsk, a w rejonie samej walki piechoty i czołgów widzimy właściwe pobojoowisko: kilku zabitych Południowo-Afrykańczyków, dalej liczne grupy Niemców i Włochów, obok szereg uszkodzonych czołgów i wiele zdobytej broni maszynowej. Miemy obsadzone przez Niemców, a dziś w nocy zdobyte - umocnione pozycje.

- Na prawo jak okiem sięgnąć wyłania się morze. Widac zdaleka bardzo wysoki spadzisty brzeg, a w dolinie na stoku, na lekkim wzniesieniu rysuje się piękna panorama Bardii ze strzelistym meczetem i wieżą kościelną. Dalej piękne - dziś już częściowo zniszczone działaniami wojennymi - koszary włoskie z wielką ilością sprzętu samochodowego.

- Nieco w dół - na prawo i lewo zbierają się wzięci do niewoli Niemcy.

- Patrząc na zegarek. Jest godzina 10.30. Po przeciwnej stronie Bardii widac zbierające się oddziały nieprzyjacielskie.

- Mówię do pułkownika G.:

- Zupełnie jak po wielkich ćwiczeniach, jak po "Odrabiono"...

- To znak, że już zostało zarządzone przerwanie walki i kapitulacja.

- Wychodzimy z samochodu. Podchodzę do grupy jeńców. Okazuje się, że w tym punkcie, w którym się znajdujemy, wzięte do niewoli trzystu kilkudziesięciu Niemców.



- Jakże się prezentują? - zapytuje.

- Wyglądają przemęczeni - odpowiada generał. Zachowują się poprawnie, nawet grzecznie. Jest pięciu oficerów. Z zainteresowaniem i jakby z zakłopotaniem przyglądają się nam - Polakom. Twierdzą, że wzięli do niewoli trochę jeńców polskich między nimi rannego pułkownika, co było nieścisle, a owym pułkownikiem okazał się Dowódca Bąonu Południowo-Afrykańskiego.

- Wracam do stanowisk naszej artylerii. Będzie jeszcze przegląd tych oddziałów, których poprzedniego dnia nie mogłem odwiedzić. Wszędzie duch doskonały.

- Jest już południe. Następuje ostatnia reakcja niemiecko-włoska: nadlatują (teraz dopiero) trzy samoloty nieprzyjacielskie, zrzucają bomby w promieniu około 1 kilметра od naszych oddziałów. Słychac silny ogień artylerii przeciwlotniczej. Czynne są już działa, zdobyte na wrogu. Widzę, jak jeden z samolotów - widocznie trafiony - zaczyna wypuszczać kłęby czarnego dymu... Co się z nim stało - nie sposób powiedzieć, bo znikł po chwili za chmurami.

- Na miejscu dekoruję Krzyżami Walecznych 9 oficerów i żołnierzy, którzy odznaczyli się w ostatniej walce.

- Straty Karpackiego Pułku Artylerii w akcji pod Bardią wyniosły: 1 bombardier zabity oraz 3 oficerów i 5 podoficerów i szeregowców rannych.

- Wzięty poprzedniego dnia do niewoli



Na stanowisku.

nasz porucznik i 4 żołnierzy - zostają uwolnieni. Opowiadają, że obchodzono się z nimi bardzo dobrze.

- Niema w tym nic dziwnego - mówi Gen. Zajac - bo ci, którzy ich brali, byli pewni, że niebawem ten sam los i ich spotka.

Uznanie Brytyjczyków dla polskich artylerzystów.

Zapytuję Pana Generała, czy spotkał się z opinią Brytyjczyków o naszej artylerii?

- Ależ oczywiście. Właśnie przed wyjazdem z pułku spotykałem się z D-cą Artylerii Korpusu Brytyjskiego, który wyraża się w bardzo pochlebnych słowach o akcji Karpackiego Pułku, i zarówno on, jak i inni oficerowie brytyjscy stwierdzają, że wiadczy, iż ma się do czynienia z bardzo doświadczonymi artylerzystami.

- Przed opuszczeniem Bardii udaje się jeszcze na umówione spotkanie z D-cą II-ej Dywizji Południowo-Afrykańskiej - gen. De V. Opowiada mi o tym, jak gen. niemiecki przybywszy w charakterze parlamentariusza, zaczął rozmowę od chęci ustalenia jakichś warunków kapitulacji.

- Oświadczyłem mu - podkreśla z naciskiem gen. De V., że nie ma mowy o żadnych warunkach...

- W czasie naszej rozmowy, ciągnie dalej swe opowiadanie Gen. Zajac - przylatuje do posterunku bojowego D-cy Dywizji - D-ca Armii gen. Ritchie z D-cą Korpusu. Zasiadamy w namiocie we czterech przy szklance herbaty. Rozprawiamy z ożywieniem o osiągniętym zwycięstwie.

- Gratuluje - mówi Gen. Zajac - sukcesu D-cy Dywizji, dziękuję za współpracę z artylerią naszą i podkreślam, że to braterstwo broni będzie miało doniosłe znaczenie dla dalszego współdziałania w walce ze wspólnym wrogiem.

- Gen. Ritchie wspomina o akcji bojowej innych sprzymierzonych oddziałów z jednostkami armii gen. Romla, o ostatnich swoich rozkazach dla Bryga-

dy Karpackiej, komunikuje mi dlaczego przyjechał do swej kwatery Gen. Kopańskiego i pyta z zaciekawieniem o zachowanie się i akcji polskiej artylerii przy zdobywaniu Bardii.

- Ostatnim etapem mej podróży - to pobyt w 30 Korpusie u Generała, który przyjmował w swojej jednostce w Wielkiej Brytanii Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych Gen. Wł. Sikorskiego.

- Doznaje serdecznej gościnny. W wysuniętej kwaterze przy kolacji gawędzimy o doli żołnierskiej. Dowiaduję się wielu ciekawych - a nieraz wesołych - epizodów z minionych walk. Jest mowa i o naszych dzielnych żołnierzach.

- Pewien pułkownik brytyjski, który bawił w Polsce, a w czasie ostatniej akcji wjechał w "carrierze" w chwili kapitulacji do Bardii, opowiada, że gdy znalazł się wśród odhitych jeńców brytyjskich, gdzie było i kilku Polaków - któryś z jeńców niemieckich, skarżył się, że jego kolegę uderzono.

- Któż to był tym sprawcą? - zapytuje pułkownik.

- Jakiś Polak - odpowiada jeńiec niemiecki.

- Na to pułkownik brytyjski oświadcza: "Jak na Polaka - to za mało..."

- Po serdecznym pożegnaniu ruszam w drogę powrotną na miejscowość Bug-Bug, która była kierunkiem uderzenia gen. Wavella z okresu pierwszej ofensywy brytyjskiej ub.r.

Rozkaz dzienny Gen. Zajaca do Pułku Artylerii.

- Wywiad skończony. Dziękuję Panu Generałowi za tak dokładne informacje.

Na pożegnanie Gen. Zajac pokazuje mi jeszcze tekst ostatniego swego rozkazu dziennego, wystosowanego do artylerzystów, a zredagowanego na miejscu walki pod Bardią. Oto jego treść:

" BĘDĄC OBECNY PODCZAS DZIAŁANIA KARPACKIEGO PUŁKU ARTYLERII W NATARCIU NA BARDIĘ, STWIERDZIŁEM WZOROWĄ PRACĘ WSZYSTKICH ARTYLERYSTÓW OD DOWÓDCY PUŁKU DO KANONIERA OBSŁUGI. JESTEM SZCZĘŚLIWY, ŻE MOGĘ POGRATULOWAĆ WAM SUKCESU, UWIENCZONEGO KAPITULACJĄ NIEPRZYJACIELA I WYRAŻAM PODZIĘKOWANIE WSZYSTKIM, KTÓRZY - JAK NA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO PRZYSTAŁO - SPELNILI WZOROWO SWÓJ OBOWIĄZEK.

Polscy artylerzyści bardzo się wstydzieli. Tym czynem pod Bardią dołączyli nową cegiełkę pod budowę Wielkiego gmachu, któremu nadaliśmy: - Z W Y C I Ę S T W O !

Wacław Sikorski.



# ODBUDOWA SIŁY POLSKIEJ

Rok ubiegły scharakteryzowany został przez prasę światową jako okres intensywnego gromadzenia sił sojuszniczych i pierwszych klęsk niemieckich.

I jeśli ze sznalt tej prasy, mimo wielkiej ilości wydarzeń dziejowej natury, nigdy w ciągu ubiegłego roku, nie schodziło słowo Polska, to nie dlatego, że cierpi ona, bo cierpi dziś wiele narodów, ale dlatego, że w walce ogólnej, w ogólnej organizacji sił wojennych i nowego porządku w świecie powojennym, brał i bierze czynny udział.

Nie istniało już dla nas w ciągu całego ubiegłego roku zagadnienie, kto uznał ciągłość państwowego bytu Polski, a kto się jeszcze waha, bojąc się Niemiec. Wiemy już dobrze sami, wie cały świat, że tylko ci, którzy są zależni od Niemiec zrywają z Polską stosunki dyplomatyczne. Wszyscy inni utrzymują ją na zasadach zupełnej równości. To też prawie bez echa miją wiadomości, że Finlandia zerwała z nami stosunki między państwowe, a Chile odmówiła szłego posła przy rządzie R.P. Podobnie jak w niepodległej Polsce przyjmujemy dziś również fakty wzajemnych grzeczności dyplomatycznych. To że Król w Brytanii, Jerzy VI składa w dniu naszego święta narodowego wizytę Prezydentowi Raczkiewiczowi, że Premier Polski gen. Sikorski wraz z Churchillem bierze udział w manewrach angielskich formacji pancernych, a angielska para królewska wizytuje nasze eskadry lotnicze i nasze oddziały czołgów, że jugosłowiański Piotr II odwieżdza Prezydenta R.P. i II Korpus Polski w Szkocji, a Prezydent Raczkiewicz składa wizytę greckiemu Jerzemu II - wszystko to są dla nas miłe objawy, podkreślanej na każdym kroku moralnej równorzędności stron należących. W ubiegłych dwóch latach wojny objawy te krzepiły nas i podnosiły na duchu. Wystarczała nam wiadomość, że w dalszym ciągu jesteśmy żywym i szanowanym organizmem państwowym.

Dziś myśl nasza biegnie jednak ku innym dowodom naszej państwowej egzystencji. Sumując zdarzenia ubiegłego roku widzimy, że Polska nie tylko istnieje, ale mimo przeniesienia organizmu państwowego poza kraj, państwo polskie w tych trudnych warunkach bierze czynny udział w życiu międzynarodowym i stwarza nowe fakty polityczne. Rząd polski w Londynie nie jest jedynie obserwatorem zdarzeń międzynarodowych. Wśród sprzymierzonych

rządów wykazuje dużą ruchliwość. Podejmuje w wielu wypadkach inicjatywę tam, gdzie chodzi o organizację stosunków międzynarodowych na najbardziej nas interesującym terenie, to jest na obszarze Środkowej Europy. Tak więc wspólna czesko-polska deklaracja z roku 1940, przeradza się 17 marca 1941 r. w układ, który ma pokoiwé podwaliny współzycia obu narodów na zasadach federacyjnych. Federacja zaś czesko-polska ma być jądrem szerszej federacji Środkowej i Wschodniej Europy.

Idąc po tej linii, zagraniczna polityka Polski szuka w roku 1941 konstruktywnych więzi dla państw, zamieszkujących obszary pomiędzy Niemcami i Rosją. To też kiedy Międzynarodowa Konferencja Pracy w New Yorku, w której bierzemy udział, obraca się wciąż jeszcze około ogólników, rząd polski stwarza nowy fakt polityczny, zawierając 5 listopada ub.r. układ między Polską, Czechosłowacją, Jugosławią i Grecją, zobowiązujący te państwa do współdziałania w powojennej Europie.

Gdy nadchodzi wyczekiwana przez nas wszystkich chwila starcia się dwóch sąsiadów naszego kraju: Niemiec i Rosji, Polska nie ogranicza się do roli obserwatora tych zmagani, ale precyzyjnie podpisuje 30 lipca układ polsko-rosyjski. Układ ten przekreśla zawartą przez Niemcy i Rosję umowę o podziale Polski. Następuje nawiązanie między Rzeczpospolitą i Związkiem Sowieckim stosunków dyplomatycznych. Rosja zobowiązuje się do zwolnienia internowanych jeńców polskich i wywiezionych obywateli polskich oraz zgadza się na utworzenie na jej terenie armii polskiej. Wyjazd Naczelnego Wodza i Premiera R.P. gen. Sikorskiego do Rosji, spotkanie jego ze Stalinem kończy się podpisaniem 4 grudnia deklaracji sowiecko-polskiej o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Deklaracja ta daje równocześnie wyraz poglądom obu państw nie tylko na ułożenie się po wojnie wzajemnych stosunków sąsiedzkich, ale również na budowę powojennej Europy. W następstwie tych umów

31 grudnia podpisany zostaje układ polsko-rosyjski, w którym Rosja udziela Polsce 100 mil. rubli pożyczki na pomoc dla wywiezionych tam Polaków. Czynna postawa zagranicznej polityki Polski na terenie międzynarodowym w ciągu ubiegłego roku rozumiane jest przez świat jako dowód, że Polska w tych trudnych warunkach nie rezygnuje z przypadającej jej roli współor-

organizatora Europy Środkowej, że chce istotnie spełnić rolę jednego z filarów, podtrzymujących skłębienie Europy.

Przez wiele lat utyskiwaliśmy na niedostateczną zagraniczną propagandę Polski. Wydaje się, że rozproszenie po tylu kramcach świata uchodźstwa polskiego zbliżyło nas do świata, ale i jemu pozwoliło nas bliżej poznać. Być może i to napełniło często daliśmy się poznać od złej strony. Ale nie da się zaprzeczyć również fakt, iż będąc w rozsypane w wielu miejscach stworzyliśmy żywe ośrodki propagandy polskiej, a nawet w wielu wypadkach wnosiliśmy nasz dorobek kulturalny do ogólnego dorobku ludzkości.

Do ostatniej chwili swego życia wnosi go w Ameryce ś.p. Ignacy Paderewski. Tydzień imprez artystycznych, urządzonych w Stanach Zjednoczonych na 50-lecie pracy artystycznej wielkiego mistrza jest hołdem złożonym przez Amerykę jego wielkiej pracy. Społeczeństwo polskie w Ameryce w licznych pismach własnych i amerykańskich prowadzi wielką działalność propagandy sprawy polskiej, wojsku polskiego oraz wielką pracę za pomocą uchodźcom, rozrzuconym po całym świecie oraz rodakom w Kraju, znajdującą duży oddźwięk wśród Amerykanów. Nie da się z tą pracą porównać, ale nie bez znaczenia jest dla propagandy imienia polskiego fakt powstania dużego ośrodka kulturalnego w Brazylii, skupiającego artystów i poetów polskich. Docenia ich działalność rząd brazylijski, pobierając ich wyśiłki. To też rzeźbiarz Zamojski tworzy Akademię Sztuki, w której kształci młodzież brazylijską, Werwińska jest primadonną opery w Rio de Janeiro, Fietelberg dyrygentem orkiestry tej opery. W Anglii powstaje duże kulturalne skupisko polskie. Postępuje naprzód twórcza praca pisarzy i poetów polskich, rośnie liczba wydawnictw polskich w Anglii, zamykająca się w ub. roku liczbą ponad 50 nowowydanych książek. Polska bierze czynny udział w Międzynarodowym Zjeździe Penklubów, w Międzypolusznym Zjeździe Nauki. Zostaje wznowiona działalność Tow. Przyjaciół Polski w Anglii, i powstaje Tow. Polsko-Szkockie w Edynburgu. W tym samym mieście utworzony zostaje polski wydział lekarski z polskim szpitalem. Symbolem zacieśniania się stosunków kulturalnych między Polską a W. Brytanią jest nadanie honorowych doktoratów medycyny przez Uniwersytet w Edynburgu Prez. Raczkiewiczowi i prawa przez Uniwersytet w Andrews

Premierowi Sikorskiemu. Żywe również stosunki międzynarodowe utrzymywane są w innych dziedzinach. Tak więc polski świat pracy bierze udział w kongresie Bryt. Zw. Zawodowych, potem w Zjeździe Amerykańskiej Federacji Prac w New Yorku, polska młodzież w Międzynarodowym Zjeździe Młodzieży w Londynie.

Do odródnego wysiłku Polaków, rozsiadanych w świecie - wnoszą również swój wkład ośrodki polskie na Bliskim i Środnim Wschodzie. W Palestynie powstaje uchodźcza prasa polska, liczne wystawy malarzy, występy artystów zapoznają obcych ze sztuką i kulturą Polski.

W trudnych warunkach, w dziedzinie propagandy Polski czynimy wiele skutecznych wysiłków, a praca artystów, poetów i pisarzy zagranicą usiłuje choć w części wyrównać te straty, jakie zadawane są kulturze polskiej w Kraju.

Niestety skąpe są nasze wiadomości o Kraju. Nie wszystkie zresztą w imię bezpieczeństwa walczących tam ludzi mogą być podane do publicznej wiadomości. Zsumujmy jednak powszechnie znane fakty.

O wielkim znaczeniu dla Kraju był wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej. To wielkie wydarzenie najmocniej podniosło walczący naród na duchu, dodając mu nowych sił do walki. Po krótkim okresie walk niemiecko-rosyjskich na terenie naszego Kraju, które niestety poczyniły dalsze zniszczenia, cały teren Polski od Olzy po Zbrucz, od Białtyku po Karpaty znalazł się w ramach jednej okupacji. Rozdarła dotychczas kordonem wojskowym społeczność polskie zespoliło się z powrotem w walce z jednym wrogiem.

Równocześnie przez cały ten rok zespalano się ono jeszcze silniej pod względem organizacyjnym. Zanikły dawne spory partyjne. W ciężkich warunkach społeczeństwo polskie jest monolitem.

Wszelkie wysiłki wroga, aby złamać opór tego społeczeństwa zawiodły. Natychmiast po włączeniu do Gubernatorstwa Małopolski Wschodniej podjął on przeciwko jeszcze raz próbę jakiegoś ułożenia stosunków ze społeczeństwem polskim. Wysunął znów propozycję tworzenia rządu polskiego pod okupacją. Bohaterska śmierć b. premiera Bartla, który życiem przypłacił odrzucenie tej propozycji, jest symbolem stwierdzającym, że naród polski i w trzecim roku teroru nie ugiął się, że nie wyda nigdy ze siebie Quislinga.

W nieugiętej walce z wrogiem ponosi niestety społeczeństwo nasze dal-

szę ciężkie straty. Obrażamy już dziś nie obrazami, a liczbami. Rok 1941 zamyka okras okupacji niemieckiej liczbą ponad 82.000 ofiar teroru niemieckiego. Do tej liczby dachodzą zmarli w obozach koncentracyjnych oraz wskutek złych warunków gospodarczych, ograniczeń żywnościowych i braku środków utrzymania. Te cyfry to wkład wojenny Polski do ogólnych zmagani. A mimo tych wielkich liczb, organizacyjne podziemne życie Polski nie tylko nie słabnie, ale rośnie na siłę. Organizacja tej siły, jest coraz sprawniejsza i coraz lepsza. Odzwę skierowana do świata pracy, wołająca nie o współczucie, ale wzywająca do wspólnej walki, podnisuje 2.000 zorganizowanych grup robotników i chłopców. Szpalty prasy niemieckiej w dalszym ciągu podają dane o dywersjach, sabotażach, walkach zbrojnych oddziałów partyzanckich i indywidualnym oporze poszczególnych osób. Artykuły tej prasy potwierdzają, iż próby zniszczenia narodu polskiego nie udają się, że zawadza również usiłowania kokietowania tej czy innej warstwy społecznej. Wrogości nikt nie wierzy. Wewnętrzna siła Kraju nie słabnie.

Ważną natomiast rzeczą jest, że rozmiary strat narodowych, choć częściowo dadzą się zmniejszyć trudną i ciężką pracą nad polepszeniem warunków bytu półtora miliona Polaków w Rosji. Ten fakt jak również fakt tworzenia armii polskiej w Rosji to najbardziej pozytywny rezultat umów polsko-rosyjskich.

W ciągu ubiegłych dwóch lat armia polska była głównym zewnętrznym objawem naszego bytu niepodległego w wojnie. Dziś wydarzenia z życia państwa i narodu wybiły się również na czoło, mimo, że przecież rok ubiegły to właśnie rok najintensywniejszego rozwoju naszego wojska.

Organizacja armii polskiej w Anglii została ukończona. Oddziały polskie zajęły stanowiska i stworzyły w miastach szkockich warownie przeciw inwazji. Udział lotnictwa polskiego w walkach w obronie Anglii i w nalotach na Niemcy, jest pokaźny i nieustannie wzrasta.

W nalotach tych samoloty nasze, których liczba dziś jest dziesięć razy większa niż przed wybuchem wojny, dotarły do Katowic, Krakowa i Poznania. Obozy polskie stały się terenem szkolenia armii jezosłowiańskiej.

Marynarka polska uzupełniona zostaje nową łodzią podwodną "Sokol" i otrzyma krótko nowe jednostki bojowe. W Londynie otwarta zostaje Wyższa Szkoła Wojenna, do której uczęszczają

również oficerowie armii czechosłowackiej.

Podczas pobytu w kwietniu Gen. Sikorskiego w Ameryce dochodzi w rozmowach z Rooseveltem do ustalenia zasad pomocy dla Polski w ramach ustawy o pożyczkach i dzierżawie materiału wojennego dla walczących demokratów. Północznie zawarty zostaje układ polsko-kanadyjski o do tworzenia armii polskiej. W jesieni roku 1941, po rocznym okresie przygotowań rozpoczyna się z chwilą przyjazdu gen. Ducha rekrutacja do wojska polskiego w Kanadzie i St. Zjednoczonych. W Kanadzie powstają dwa obozy wojskowe, w Windsor i Owen Sound. Wojsko polskie, składające się głównie z lotników, czeladników, oddziałów zmotoryzowanej piechoty, aczkolwiek dopiero rozpoczyna się formowanie się, wyposażone jest w najnowszy i najlepszy sprzęt wojenny.

W kilka miesięcy po tym 15 sierpnia zostaje zawarta umowa polsko-rosyjska, regulująca sprawę tworzenia armii polskiej w Rosji. Pobyt Naczelnego Wodza, rozmowy ze Stalinem, inspekcja zorganizowanych już przez gen. Andersa dwóch dywizji i zapowiedź tworzenia dalszych czterech, o to rezultat pracy na innym krancu świata w dziedzinie organizacji polskiej siły zbrojnej.

I oto w środku między temi dwoma krancami, terenem amerykańsko-angielskim i terenem Rosji, tu na Środkowym Wschodzie nasza Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich staje się jakby ogniwem, zespalaającym rozrzucone na szerokim froncie świata dywizje polskie. Sama ona daje uczciwy wkład do wojny, broniąc Tobruku i zdając w nim i podczas dalszych walk w Gazali i pod Bardią swój żołnierski egzamin. I po tym egzaminie dochodzi do nas wiadomość, że mamy wzmocnić się o znaczną siłę z 25.000 ludzi, żołnierzy z kompanii wrześniewej, którzy przyjdą do nas z Rosji. Brygada przeobrazi się w dywizję, zorganizowaną i wyposażoną w najnowszy sprzęt.

Spada na nas wielkie zadanie, kto wie, czy nie najważniejsze ogniva w wielkim pierścieniu dywizyj polskich, które okręcają będą do Polski. Tak do Polski.

Jakże dziś łatwiej jest o tem mówić. Jakżesz, przerzucając żołnierskie stronicie gazet z roku 1941 bliżsi jesteśmy Krajowi. Jakże wielkie milowe kroki uczyniliśmy na tej drodze w ciągu całego ubiegłego roku. Na drodze ku Polsce zniszczonej i umęczonej, a jednak nieugiętej, walczącej na równi z innymi, bijącej wroga i wspólnie z demokratami świata pracującej nad stworzeniem innego lepszego współżycia w Europie.

T.K.

# ZBRODNIĘ ZOSTANĄ UKARANE

## POLSKA NA KONFERENCJI MIĘDZYSOJUSZNI- CZEJ.

W dniu 13 bm. pod przewodnictwem Premiera gen. Sikorskiego odbyła się w Londynie konferencja międzysojusznicza, na której 9 państw, a mianowicie Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, Grecja, Holandia, Belgia, Norwegia, rząd Wolnych Francuzów i Luksemburg, w obecności przedstawicieli W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych A.P., Rosji i Chin, podpisało deklarację w sprawie ukarania winnych gwałtów, popełnionych podczas wojny w tych krajach.

Otwierając posiedzenie gen. Sikorski oświadczył, że deklaracja okaże swe pełne znaczenie dopiero w chwili ostatecznego zwycięstwa. Ma ona jednak już obecnie znaczenie bardzo realne. Z jednej strony stanowi ostrzeżenie dla wszystkich tych, którzy uciskają lub pomagają w uciskaniu ludności cywilnej naszych krajów przez danie im jasno do zrozumienia, że wszystkie ich zbrodnie zostaną ukarane. Z drugiej strony deklaracja ta daje iskry nadziei i otuchy tym milionom ludzi, którzy trwają na posterunku i spełniają swój obowiązek w krajach okupowanych, którzy odtąd będą wiedzieli, że gwałty nieprzyjacielskie zostaną ukarane, a za cierpienia ich nastąpi odpłata.

Deklaracja sojusznicza skierowuje prawo międzynarodowe na nową tory. Choć nie precyzuje wszystkich szczegółów, głosi ona zasadę solidarnej represji za wszystkie zbrodnie, które ścigane byłyby przez kodeks karny w czasie pokoju i które nie mogą pozostać bezkarne pod pretekstem, że zostały popełnione podczas wojny.

## OŚWIADCZENIE AMB. RACZYŃSKIEGO.

Imieniem rządu polskiego przemawiał Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Amb. Raczyński, który podkreślił wielką ilość zbrodni, popełnionych przez Niemców w Polsce. Przeszło 80.000 obywateli polskich zostało rozstrzelanych, 10.000 zmarło w obozach koncentracyjnych, setki tysięcy utraciło życie z powodu nędzy i głodu, wywołanych przez napastnika. Śmiertelność w Polsce wzrosła 4 do 5-krotnie w stosunku do stanu przedwojennego. Setki tysięcy obywateli polskich wysłano do Niemiec na roboty przymusowe. Do tego należy dołączyć 2 miliony wy-

siedlonych, pozbawionych środków do życia. Szkoły zamknięto, kościoły sponiewierano, duchowieństwo jest prześladowane, biblioteki i muzea wszystkie ograbiono na rzecz wielkiej Rzeszy. W Gen.-Gubernatorstwie oprawca Frank prześciga się codziennie w gwałceniu przepisów Konwencji Haskiej. Amb. Raczyński przytoczył dekret gen. kwat. niem. Müllera, wprowadzający na terenie polskim niemiecki kodeks karny i sądy niemieckie dla sądenia Polaków za czyny popełnione przed wojną. Pomimo tych krzywd naród polski jest nadal zjednoczony i trwa w zaciętym oporze. Wszystkie te krzywdy muszą być naprawione i wynagrodzone przez Niemców.

Podobne oświadczenie złożyli przedstawiciele innych krajów sojuszniczych.

## MIN. STROŃSKI O DEKLARACJI SOJUSZNIKÓW.

Min. prof. Stroński w swym tygodniowym przemówieniu przed mikrofonem polskiego radia omówił podpisaną w dniu 13 b.m. deklarację państw sojuszniczych.

Rządy 9 państw europejskich - powiedział min. Stroński - na zebraniu swych przedstawicieli, pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów gen. Sikorskiego, podpisały dziś w Londynie w St. James Palace, doniosłe wspólne oświadczenie. Zapowiada ono wymiar kary na podstawie postępowania sądowego na wszystkich bezpośrednich i pośrednich sprawców gwałtów i zbrodni, popełnionych przez Niemców i ich sojuszników lub pomocników w krajach okupowanych. Deklaracja ta poprzedzona została oświadczeniami Prezydenta Roosevelta i Premiera Churchilla z dnia 25 października ub.r. oraz gen. Sikorskiego i Stalina z dn. 4 grudnia 1941 r. Podpisana została po dokładnych rokowaniach i pracach przygotowawczych za zgodą zainteresowanych państw. Przewiduje ona ścisły tryb postępowania w ściganiu tych zbrodni. W szczególności postanawia, że:

1) będą ustanowione po wojnie sądy dla rozpatrzenia spraw zbrodni gwałtów i nadużyć, popełnionych przez okupantów,

2) będą zapewnione środki ujęcia bezpośrednich i pośrednich sprawców zbrodni, gdziekolwiek by się znajdowali i do jakiegokolwiek należałoby naródowości oraz dostawienie ich przed sąd, to znaczy, że wydanie ich

będzie zapewnione przez warunki pokoju,

5) będzie wreszcie zapewnione wykonanie wyroku. Sądzę, że jest to dostatecznie jasne dla wszystkich Niemców, których to dotyczy. Wszyscy Niemcy czują, czym to pachnie.

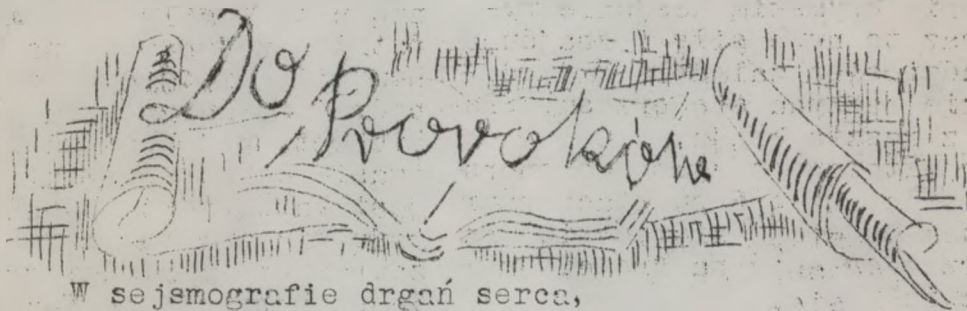
Rząd polski od 2 lat sporządza i sporządzać będzie nadal dokładne zestawienie wszystkich łajdactw i łajdaków, zajmujących wszelkie stanowiska, którzy na terenie okupacji dopuszczają się nadużyć i gwałtów. A czego tutaj w Londynie nie wiemy dokładnie, to spisujecie wy w kraju - powiedział min. Stronński. Pamiętajcie, że rozprawa sądowa przeciwko Niemcom jest już rozpisana i patrzcie na waszych ciemniźcyce, jak na tych, którzy niezadługo w kajdankach staną przed sądem i po wyroku będą musieli podnieść karę, przypominającą im to wszystko, co sami innym czynili.

Dzisiaj na długim stole konferencyjnym w St. James Palace leżała po prostu książka. Był to drugi tom Czarnej Księgi polskiej, wydany przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji pod tyt. "Niemiecki nowy ład w Polsce".

Obejmuje on gwałty, popełnione podczas okupacji niemieckiej w Polsce w czasie od września 1939 r. do 20 czerwca 1941 r. czyli w okresie kiedy

Niemcy okupowali część zachodnią Polski, a Sowiety wschodnią, obejmując po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej w dniu 22 czerwca 1941 również część zajęta przez Rosję. Obejmuje więc okres wynoszący całe prawie dwa lata, 22 miesiące.

Książka ta nie jest narzekaniem, jest ona tylko ciężkim oskarżeniem Niemców. Jest zarazem świadectwem oporu polskiego. Liczy 600 stron druku i zawiera 185 zdjęć, najlepiej dobranych. Składa się z 5 części. Pierwszą z nich obejmuje 250 stron prześladowań ogólnych, morderstw zbiorowych i indywidualnych, rzezie, stracenia zakładników, los kobiet, jeńców, wysiedlanie ludności, wreszcie prześladowania Żydów. Druga część - grabieże mienia, niszczenie gospodarstwa, wyzysk i łupienie kraju. W trzeciej części znajdują się prześladowania wiary oraz niszczenie nauki i sztuki, w czwartej działalność radia niemieckiego, w piątej pod tytułem "Polska walczy dalej" umieszczone zostały odbitki 25 tajnych pism, wychodzących w kraju i inne materiały, charakteryzujące zaciętą walkę z wrogiem. Uzupełnią ją wykaz 1300 nazwisk. Będzie ona wydana w 10.000 egzemplarzy w Ameryce i przetłumaczona na języki obce.



W sejsmografie drgań serca,  
W barometrze uczuć,  
W potędze co po gwiazdach srebrny pył rozkłada,  
Wśród mlecznej drogi błędnego kobierca  
Każdy z Was szuka i bada.  
Szukacie nadczołowieczej potęgi i mocy,  
By móc ludziom oznajmić dzień skończenia wojny -  
Prorocy! Prorocy!  
Rzućcie to wszystko -  
Życiństwo blisko, już blisko, już blisko.

Nie znajdziecie go w nocnych omroczeniach,  
Ni w sentencjach wiekowych wersetów,  
Poszukajcie go w żołnierskich oczach,  
Poszukajcie na ostrzach bagnatów.

W Waszych tyglach, tajemni magowie,  
Nie stworzycie Życiństwa Ludzkości,  
Nie wywalczą go "filozofowie",  
Lecz żołnierze, lecz żołnierze prości.

A więc czasu nie traćcie już więcej,  
Bo nim nowe obmyślicie wzory,  
Nim z formułek wybrniecie tysięcy,  
Już żołnierze zakrzykną "Victory"!

Krystyna Jastrzębska.



# NOWE CIOSY DLA NIEMIEC

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

W ciągu całego ubiegłego tygodnia sojusznicy znowu wykazali, że inicjatywa polityczna i wojskowa przeszła w Europie w ich ręce.

Tak więc na froncie rosyjskim wojska sowieckie zablokowały zatoke Petsamo, a dywersanci norwescy wysadzili równocześnie mosty na drogach, wiadących z Norwegii do półn. Finlandii, przez co w dużym stopniu odcięty został dowóz posiłków dla Finów i Niemców. Pomimo ostrych mrozów trwały natarcia w Karelii, gdzie Rosjanie zdołali posunąć się naprzód, przechodząc przez zamrożone jeziora. Pod Leningradem napór na Niemców wzrasta stale na siłę.

Na środkowym i południowym odcinku długiego frontu Rosjanie prowadzą ofensywę z sukcesy. Zajęli ostatnio ważne punkty strategiczne, jak Lindinowa, Tochnowa Pustynia (11.I.), Stajaja Russa (12.I.), Kirów i Gorochovo (13.I.), Medynę (14.I.) i Szoliszińsk (?) (15.I.). Zamknięcie się tych górnych kleszczy pociągnie za sobą otoczenie i zapewne upadek Mołajaska i otworzy drogę przez Wiazmę do Smoleńska. Doine kleszcze mają za zadanie odbić ośrodki przemysłu ukraińskiego - Charków.

Na półwyspie krymskim Rosjanie wysadzają coraz to nowe siły i znajdują się o kilkadziesiąt kilometrów od miejsca, gdzie zaczyna się przesmyk łączący Krym z resztą kraju.

Linia projektowanego zimowego obozu Niemców została już w 8 punktach przerwana, a zatem nadzieje niemieckie na spokojne przezimowanie na froncie rosyjskim rozwiały się.

W Libii Niemcy również nie mają powodzenia. Korpus afrykański gen. Rommla cofnął się z pod Dzedabii do Tl Azehli (14.I.), tracąc przy tym swój wysunięty posterunek w Sollum (12.I.) w przededniu całkowitej likwidacji otoczonych i nieustannie bombardowanych oddziałów niemieckich w przełęczy Halafaja. W akcji przeciwko osaczonemu tam wrogowi bierze udział Pułk Artylerii S.B.S.K.

Od zachodu Niemcy nekani są znowu ciężkimi nalotami na bazy wypadowe w półn. Francji, zwłaszcza na Brest, oraz ośrodki przemysłowe i portowe w Rzeszy z Wilhelmshaven, Hamburgiem i Emden na czele.

Do tych ciosów militarnych dołączają się ciosy natury politycznej, jakie sojusznicy wymierzają coraz hojniej rozczarowanym "szarym Niemcom" i ich sprzymierzeńcom. W Londynie dnia 13 stycznia br. 9 okupowanych krajów europejskich pod przewodnictwem Premiera gen. Sikorskiego podpisało deklarację,

o której obszerniej donosimy na innym miejscu, w sprawie ukarania winnych zbrodni, popełnionych w krajach okupowanych. W Ameryce rozpoczęły swe obrady Konferencją panamerykańską, która ustali współdziałanie państw obu Ameryk w wojnie.

Do budowy przyszłej lepszej Europy złożona została ponadto jeszcze jedna cegiełka w postaci podpisanego 15 stycznia grecko-jużosłowiańskiego układu politycznego, wojskowego i gospodarczego, który stanowić będzie związek przyszłej federacji bałkańskiej. Przewiduje on m.in. utworzenie stałego wspólnego sztabu generalnego dla obu krajów i regularne spotkania międzyparlamentarnych delegacji dla uzgadniania wspólnych spraw politycznych.

Jednocześnie odbyły się ważne narady amb. bryt. w Ankarze Kantchbull-Hugessena z tureckim min. spr. zagr. Saradżoglu, które dotyczyły udzielenia przez Rosję i W. Brytanię zapewnienia, iż ze strony sojuszników nie grozi jej całości ani niepodległości żadne niebezpieczeństwo. Rozmowy te przyczynią się niewątpliwie do ostatecznej likwidacji wpływów niemieckich w Turcji, w związku z czym mówi się już nawet o zamiarze wycofania przez Hitlera von Papena z Ankarą. W tych niepomysłnych dla siebie warunkach Niemcy i Włochy czynią nowe wysiłki celem uzyskania wydatniejszej pomocy na Węgrzech i w Rumunii. Min. Ciano odbył w tym celu podróż do Budapesztu (13.I.), a von Ribbentrop jedząc ma w najbliższym czasie do Bukaresztu. Zadanie ich nie jest łatwe, gdyż Rumuni stale domagają się zwrotu przynajmniej części zabranego im Sześciogrodu, co wywołuje burzenie na Węgrzech.

Niepomylne wiadomości napływają w dalszym ciągu jedynie z Dalekiego Wschodu, gdzie na Malajach wojska bryt. cofają się w kierunku zagrożonego Singapore, po ewakuowaniu lotniska w Kuala Lumpur (12.I.). Poza tym wojska holenderskie musiały opuścić wyspę Tarakan u wybrzeży półn. wsch. Borneo. Z przybyciem gen. Wavella do Indii Holenderskich (13.I.) zaczęły jednak i z tego frontu napływać bardziej pocieszające wiadomości o podjętej kontrakcji sojuszników, wyrażającej się w ciężkich nalotach na n-olskie konwoje i zaciętym oporze stawianym na Filipinach, gdzie odparto silne ataki japońskie. Poza tym ponoszają Japończycy ciężkie straty na froncie chińskim i musieli się wycofać z pod Czangsza.

O.N.

# Wojska Polskie

## na Środkowym Wschodzie

### KALENDARZYK

18 niedziela	-	Kat. św. Piotra, Pryski
19 poniedz.	-	Henryka, Mariusza
20 wtorek	-	Fabiana, Sebastiana
21 środa	-	Agnieszki
22 czwartek	-	Wincentego
23 piątek	-	Rajmunda
24 sobota	-	Tymoteusza

### KALENDARZYK HISTORYCZNY

20.I.1320	-	Koronacja Władysława Łokietka.
20.I.1941	-	Roosevelt obejmuje prezydenturę po raz trzeci.
21.I.1941	-	Wojska bryt. zajmują Tobruk.
22.I.1863	-	Wybuch powstania styczniowego.
24.I.1507	-	Koronacja Zyg. I. Starego.

### UZNANIE RZADU DLA ŻOŁNIERZY S.B.S.K.

W poniedziałek dnia 12 stycznia br. w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Rączkiewicza odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem gen. Sikorskiego, który przedstawił przebieg i wyniki swej podróży do Rosji i na Bliski Wschód. Rada Ministrów w uchwalonej rezolucji przyjęła z wielkim uznaniem to sprawozdanie, wyrażając Premierowi gen. Sikorskiemu, podziękowanie za podjętą inicjatywę i poniesione trudy.

NASTĘPNIE RADA MINISTRÓW POWZIĘŁA UCHWAŁĘ, W KTÓREJ WYRAZIŁA GORĄCE UZNANIE GENERALOWI KOPAŃSKIEMU I PODKOMENDNYM JEGO ŻOŁNIERZOM ZA ICH WIERNA I OFIARNA SŁUŻBĘ, JAKĄ WYKAZALI PODCZAS BOHATERKIJ OBOPNY TOBRUKU ORAZ W BITWIE POD GAZALĄ, GDZIE OKRYLI CHWAŁĄ SZTANDARY POLSKIE.

Rada Ministrów wyraziła dalej hołd Polakom w Rosji i żołnierzom polskim, prowadzonym przez gen. Andersa za niezłomny hart ducha i patriotyzm, oraz podziękowanie ambasadorowi R.P. w Rosji prof. Kotowi i jego współpracownikom za nieustraszone starania ookoło ulżenia doli rodaków w Rosji.

### GEN. ZAJĄC U EGIP. MIN. OBRONY NARODOWEJ

Dowódca Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie gen. dr Józef Zajac złożył 11 bm. wizytę egipskiemu Ministrowi Obrony Narodowej Hassan Sadek-Pacha. Przy wejściu do gmachu ministerstwa oddział żołnierzy egipskich oddał gen. Zajacowi honory wojskowe.

Rozmowa, podczas której obecny był również Szef Sztabu Gen. Armii Egipskiej, odbyła się w serdecznej atmosferze.

### POGRZEB Ś.P. POR. CYRYLA KRASNOŃESKIEGO

W sobotę dnia 10 bm. odbył się w Kairze pogrzeb ś.p. por. Cyryla Krasnońeskiego, zmarłego w szpitalu szkockim z ran, odniesionych na polu chwały.

W pogrzebie wziął udział Dowódca

Wojsk Polskich na Śr. Wschodzie gen. dr Józef Zajac, oficerowie Sztabu z Szefem Sztabu pułk. dypl. Józefem Wiatrem oraz liczne grono kolegów Zmarłego, oficerów, podoficerów i szeregowców. Przed złożeniem do grobu, pożegnał Zmarłego w serdecznych słowach Dziękun W.P. na Śr. Wschodzie Ks. Brandys. Na mogile złożono wieńce z biało-czerwonych róż od Dowódcy W.P. Ś.W. gen. Zajaca oraz od Sztabu Dowództwa W.P. Śr. Wsch.

### WYMIANA DEPEZ MIĘDZY GEN. ZAJĄCEM I MARSZ. SMUTSEM.

Dowódca Wojsk Polskich na Śr. Wschodzie gen. dr Zajac wysłał po zwycięskiej bitwie pod Bardia następującą depezę do Premiera Związku Połudn.-Afrykańskiego, Marsz. Polnego Smuts'a:

"JAKO DOWÓDCA WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE PRAGNĘ WYRAZIĆ PANU W IMIENIU WŁASNYM I ŻOŁNIERZY POLSKICH, WALCZĄCYCH U BOKU WOJSK POŁUDNIOWO AMERYKAŃSKICH, MOJĄ GŁĘBOKĄ RADOŚĆ Z POWODU ZAPOCZĄTKOWANEJ WSPÓŁPRACY ZBROJNEJ, WYRAŻONEJ WE WSPANIAŁYM SUKCESIE POD BARDIA, ZAKOŃCZONYM KAPITULACJĄ TWIERDZY."

W odpowiedzi na tę depezę Marszałek Polny Smuts nadesłał Generałowi Zajacowi za pośrednictwem generała wojsk południowo-afrykańskich na Śr. Wschodzie Theron'a telegram, w którym w serdecznych słowach dziękuje za przysłane gratulacje i, ze swej strony składa na ręce Generała Zajaca wyrazy gorącego uznania dla wspaniałego wkładu polskiego lotnictwa i polskich sił zbrojnych do wspólnego dzieła sojuszników.

### WYSTĘP CZOŁÓWKI TEATRALNEJ W KAIRZE.

Przeгляд rewiowy p.t.: "Nie bójmy się śmiechu", wystawiony 11 bm. przez Czołówkę Teatralną w Kairze dla oficerów i szeregowych D-twa W.P. Ś.W., osiągnął pełny sukces. Doskonałe skecze, piosenki, tańce i występy solowe poszczególnych członków Czołówki zyskały ogólny aplauz obecnych, a huczna brawa były zasłużoną nagrodą dla żołnierzy-artystów.

# Wiadomości Radiowe i PRZEGLĄD PRASY

## WYWIAD GEN. SIKORSKIEGO.

Londyn, 10.I. (Pol. Radio) Po powrocie z Rosji i Bliskiego Wschodu do Londynu gen. Sikorski udzielił prasie wywiadu, w którym oświadczył, że w wyniku rozmów, przeprowadzonych ze Stalinem, armia polska w Rosji powiększona będzie z 2 do 6 dywizyj. Poza tym 25.000 żołnierzy polskich wyjedzie z Rosji, celem zasilenia wojsk polskich w Anglii i na Bliskim Wschodzie.

Wszyscy Polacy, którzy dotychczas nie zostali zwolnieni, na skutek rozmów odzyskują wolność i skierowani będą na południe Rosji do miejscowości, położonych między Taszkientem i Alma-Ata, gdzie panują lepsze warunki bytu. Rząd sowiecki udzielił pożyczki 100 milionów rubli na pomoc odzieżową i żywnościową dla Polaków w Rosji.

Gen. Sikorski wspomniał również, że w czasie swego pobytu w Kairze osiągnął całkowite porozumienie z p. Bullitt'em, specjalnym wysłannikiem prez. Roosevelta na Środkowym Wschodzie, w sprawie dostaw Stanów Zjednoczonych dla Polskiej Armii w Rosji.

W. Brytania i Stany Zjednoczone A.P. wysłały wiele materiału ekwipunkowego dla dywizyj polskich, które tworzą się w Rosji. Właśnie wysłano tam 100.000 "battle-dress'ów" i gdy gen. Sikorski bawił w Rosji, otrzymał od brytyjskiego ministerstwa wojny depeşe zawiadamiającą go, że inny ekwipunek zostanie niebawem również wysłany.

NACZELNY WÓDZ PODKREŚLIŁ NASTĘPNIE POWAŻNĄ ROLE, ODEGRANĄ PRZEZ BRYGADĘ STRZELCÓW KARPACKICH W TOBRUKU. MIAŁA ONA POWIETRZONY SOBIE ODCINEK, OBEJMUJĄCY OKOŁO POŁOWY LINII FRONTU. Udział Polaków w walkach w Libii pozyskał im wdzięczność społeczeństwa brytyjskiego, które serdecznie zareagowało na apel przyjscia z pomocą Polakom w Rosji.

Gen. Sikorski oświadczył dalej, iż Stalin zapewniał stale, że Rosja uzna je prawo każdego narodu do wyboru własnej formy rządu i nie zmierza do hegemonii w Europie Wschodniej. We wszystkich rozmowach dawał wyraz przekonaniu i chęci, aby Polska po wojnie odbudowana została jako wielkie państwo.

Wywiad swój zakończył gen. Sikorski wezwaniem do uciśnionych narodów, aby nie rozpaczały, gdyż cierpienia wszystkich zostaną wynagrodzone.

## POMOC STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Londyn, 11.I. (Pol. Radio) Jak donosi radio lodyńskie Stolica Apostolska przesyła stale do Polski paczki z żywnością, lekarstwami i ubraniami, starając się w ten sposób ulżyć ciężkiej doli naszych rodaków. Niestety starania Jej o wysłanie do Polski neutralnej komisji kontrolującej, która mogła dopilnować dostarczenia tych paczek adresatom, napotkały na opór władz okupacyjnych. Mimo to ostatnio wysłano z Watykanu dużą ilość paczek ogólnej wartości 125.000 lirów.

## WYWŁASZCZENIA

Kierownik głównego urzędu powierniczego w Polsce dr Max Winkler oświadczył, że w czasie jego urzędowania wywłaszczono 230.000 zakładów przemysłowych i handlowych oraz 187.500 obiektów i nieruchomości prywatnych, zabranych Polakom i Żydom.

## ZGONY W WARSZAWIE

Według "Nowego Kuriera Warszawskiego" nadwyżka zgonów nad urodzeniami wyniosła w lipcu ub.r. w Warszawie wśród ludności żydowskiej 3.600 zgonów, wśród nieżydowskiej 264 zgony. Wiadomość ta potwierdza pogłoski o nieproporcjonalnej wysokiej śmiertelności w obrębie ghetta.

## WALKI POWSTANCÓW.

Gadzinowy "Geniec Krakowski" z 14 grudnia ub.r. donosi, że pięciu członków uzbrojonej polskiej bojówki dokonało napadu na posterunek niemieckiej policji w Słupi we Włoszczowskiem, zabijając komendanta posterunku. Powstańcy zdobyli broń i zbiegli.

"Ostdeutscher Beobachter" pisze, iż przed sądem specjalnym w Poznaniu stanęło 8 Polaków, oskarżonych o dokonywanie napadów na pociągi Warszawa-Berlin. Szkody wynikłe wskutek owych napadów sięgają 100.000 marek.

Partyzanci polscy spowodowali również katastrofę pociągu wojskowego pod Rozwadowem, w której zostało zabitych lub rannych 30 Niemców.



# Tobruk od tyłu

W Tobruku, jak i kilku jeszcze miejscowościach na kuli ziemskiej, żyje się nie tylko nęlotami i bombardowaniem, ale ... także chlebem, zupą, mięsem i t.p. Otóż chleb był. Proszę nie myśleć, że stary, wysuszony "dwuletni", o przeproszeniu! Garnizon tobrucki miał słońca pięknie i wypiekał wiele tysięcy bocheńków chleba. Nie zawsze był nadzwyczajny, tylko było trudności, że dziwnym jest, iż dzielni angielscy piekarze, którzy potrafili w soboty (autentyczne) znaleźć czas i rozegrać z innym zespołem mecz piłkarski, przerywany kilkakrotnie alarmami p-łot, w ogóle zdążyć go wypieć i zaspokoić wyjątkowo niełatwe żądania koleśków z innych formacji. Bywały jednak dni, że grzyźło się suchary. To straszny pokarm, zwłaszcza, że słodkawe, opskie i że zagryza się nimi nie so konserwowe. Najgorsze są chwile, kiedy i sucharów zaczyna brakować. Wtedy się nęzet za nimi... tęskni.

Skoro poruszamy tak ważny temat jakim jest odżywianie w życiu żołnierza, a no, wiadomym jest, że jedzenie poza spaniem były właściwie jedynymi przyjemnościami, to należy i wypadać się na chwilę zatrzymać nad panurym, czerwonym kawałem konserwy, zwanej popular-

nie "Beef" lub "Corned Beef". Wystarczy, komukolwiek z koleśków z Brygady porządzić: "Beef", od razu i na miejscu, jakby w człowieka piorun uderzył, krew ucieka mu z twarzy, spojrzenie staje się dzikie i okrutne. "Beef" - pocztowy, wołowy "Beef" - stał się naszą zmorą, może dlatego, że tworzył istotną podstawę naszego jadłospisu, często jedyną. "Beef" był rano na śniadanie, w obiad w blaszance na ciepło, na kolację też na ciepło, ale z cebulą. Dla pogorszenia i dobiością człowieka dodawano do łyżki "Beefa" 2 łyżki kopiste kleistego ryżu. Rozmiesz dochodziła do punktu szczytowego, kiedy się popijało cz. zapójezo, monotonny posiłek herbata, zaparzona na wodzie słonej, przeproszenia półskonej. Popularne "flaki z oleju" są nieczymś porówna-



Posiłek  
i  
pobieranie  
strawy  
w Tobruku

niu z tym boskim, krzeniaącym rzekomo nektarem. Studni w Tobruku niestety nie było, a istniejące źródła dawały wodę źle filtrowaną i niezdrową.

Jeżeli piszę o tym wszystkim tak drobiazgowo, to jedynie dlatego, że istotnie taki np. "Beef" - był drama - tis persona naszej codziennej egzystencji. Bo chociaż głodu u nas nie było - raczej żywności było podostatkiem człek chciał odmiany. Najcierliwszego wreszcie sto odmian wołowego, saletrowanego beefu zirytuje i wyprowadzi z równowagi. Wyobraźnia gra, żołądek wrzeszczy, oczy spozierają, coby schwytać, złunąć i "chapać".

Złą rzeczą jest kradzież - złą. Jeszcze gorszą nieodmienne, albo mało różnorodne pożywienie. Wobec tego uzupełnialiśmy jadłospis świetnymi kompotami, zielonookimi groszkami, a jakże! Doskonałą podlaną sosem pomidorowym fasolką, konfiturami i jamami z najwspanialszych plantacji owoców egzotycznych. Zjadaliśmy w spokoju ducha i w radosnym podnieceniu morele, brzoskwinie, melony, ananasy wypleszczone promieniami złotego słońca. Czy było coś w tym złego?

Jakież święto i wesele panowało w schronie, gdzieś na pierwszej linii, gdy kolega z batalionu piechoty, z dywizjonu kawalerii czy artylerii otrzymał paczkę ciężką od puszek wszelakich, możliwych w Tobruku zapasów i łakoci. Pochwały godne wysyłanie paczek przez kolegów, pracujących w magazynach - do kolegów bijących się na linii, którzy mieli gorzej niż my, było tak samo czystym i uporczywym zjawiskiem, jak naloty npla, albo "hamsin" na pustyni. Nie da się też opisać ile wrażeń, westchnień i pożądanliwych spojrzeń padało na jedną np. puszkę truskawkowej marmolady.

Nie da się zaprzeczyć jednak, że od paczki ważniejszym był... list. List. Mały zapisany świstek papieru, zapisany czyjąś drogą, kochaną, czy chociażby życzliwą ręką. List... na małej wątkiej kartce przyniósł... czyjeś serce, czyjeś uśmiech, słodycz, znane i nieznanne sprawy, wizję umęczonej twarzy, płową, czy złotą główkę dziecięcia - przyniósł z sobą, jeśli to był list z Polski, ... dom ... Kraj... Dłaczego, jeśli był z zagranicy... z Aleksandrii, Jerozolimy, Moskwy, czy Towego Jorku... oddech wielkiego świata... powiew innego, lepszego życia... które się staje, prosi, cierpi, pada i wznosi... życia, z którym każdy z nas się rozstał, ale do którego o wojnie chciałby wrócić, życia, które jest obok, za wielkimi frontami... o cywila.

To wszystko: tęsknotę, troskę, ból, ale przede wszystkim radość przy - niósł mały, prostokątny list, błakający się i wędrujący z krańców świata, nieraz aż z Mandżuko, czy odleglejszej nawet Japonii - do nas, do ... żołnierzy, do ludzi z Tobruku. Mały, śmieszny, okaleczony często ręką surowego cenzora list.

Czasem przeżywaliśmy zupełnie innego rodzaju sensację i wzruszenie. Nagle, nie wiedzieć dlaczego, zjawia się "delegacja" i z tajemniczymi mianami i gestami zaprasza do schronu. W młym świetle świeczki raptem błysnęło i za... bulgotało. Serce w niejednym zamarło, nie ze strachu, lecz na widok pięknej, pękatej butelki "wisky"... Ludziom urastały wówczas skrzydła, ciepło i siła gorącym strumieniem przelewały się w żyłach, mieszając rum czy whisky z podnieconą krwią.

Kołyszący się schron przypominał arkę lub korab starożytny, pływający po morzu. Ludziska gdzieś z Mazowsza, Małopolski, Śląska czy Wileńszczyzny rozpoczynali przemówienia, gęsto przetykane doskonałymi zwrotami, zaczerpniętymi z arabskiego, greckiego, czy angielskiego. Przygodny widz mógłby zapewne oszaleć i stracić zupełnie i napewno równowagę ducha i umysłu. Na szczęście widzami były jedynie gęsto rozwieszzone płomieniste gwiazdy i filozofujący pośród nocy srebrny miesiąc. Dołem szedł wiatr mokry i rycało morze.

Magiczna butelka rumu, whisky czy koniaku, to klucz otwierający serca strażników. Rozkładała nawet twarde, uparte, skąpe Szkotów. Whisky łamała najtęższych zuchów. Można było za nią kupić wszystko, wymienić "bottle dress", shorty", otrzymać chlebak konserw, kompotów. Niestety alkoholu było na lekarstwo. Łyk wódki wypadał raz na miesiąc, a kompoty trzeba było zdobywać codziennie. Wtedy na widownię występowały inne niewidzialne sztuczki, od których siwieli i wpadali w beznadziejną złość i rozpacz strażnicy magazynów Jego Królewskiej Mości. My tymczasem zjadaliśmy z niewinną miną sardynki portugalskie z angielskim chlebem. Sytuacja dla obu stron poprawiła się i zmieniła radykalnie na lepsze, gdy magazyny wzięli pod dozór Polacy. Australijczyk z racji tradycyjnej przyjaźni dostał czasami prezencik znakomity, natomiast inne nacje bardzo "fakowały" nas i dziwiły się, że tępimy bezlitośnie partacką, grubą robotę. Małe, pośpiesznie zawinięte w papier gazetowy paczki z żywnością

systematycznie zasilały linie. Linia nie była zapomniana - z tyłu stali zwarczi przyjaciele. To jest naprawdę ważne ! zwłaszcza na wojnie...Przyjaciele !

Przyjaciel - jest wszystkim, tym druhem niezawodnym, do którego mówi się po nocy pierwsze słowo, z którym się razem stawia, buduje schron i kopie rowy, choć pot i krew z palców cieknie, z którym się człek chlebem łamie i ostatnią łyżką marmolady dzieli, z którym się wiedzie spory i buduje nowe, lepsze życie, z którym się czyta list od ukochanej, matki czy ojca, z którym przeżywa się piekielny, duszący, oślepiający "hamsin", z którym się bladej śmierci w truciocyzy zagłada, z którym się idzie na patrol pod huraganowym ogniem broni mechanicznej, z którym się jeździ z ładunkiem po bezdrożach pustyni i omdlewającymi ramionami - zładowuje ciężkie skrzynie z amunicją, bomby i miny. Przyjaciel, o którym się myśli, jak o bracie i lepiej może - i który, gdy tak się zdarzy, weźmie, zarzuci na plecy moje skrwawione ciało i uniesie z narażeniem i pogardą śmierci, by nie dostało się w ręce wroga. Takich przyjaciół polskich poznały szare, zrudziałe pola tobruckie, oglądały czyny ciche, nieznane, czyny wielkiego męstwa, poświęcenia i koleżeństwa. Nie raz, nie dwa... Cztery miesiące pod ciągłym ogniem zespala ludzi, cztery miesiące uczy pogardy śmierci, pieniądza, blichtru i płytkiego pojmowania świata i ludzi.

Śmierci nie należy się bać, nie wolno tylko się narażać bez potrzeby. Wiele zależy od szczęścia, od przy-padku. Przez kilka tygodni na odcinek naszej artylerii spadł deszcz około 10.000 granatów różnego kalibru ze słynnego wzgórza Meuard z kolosalnym wynikiem: jeden... lekko ... ranny. Autentyczne ! Każdy z nas przeżył minimalnie pół tysiąca nalołów, wiele bomb padło tuż, tuż o 10, 20, 40 mtr. czyli w zupełnie skutecznym promieniu rażenia. Padły, wyrzucały moe gruzów, kamieni, tumany pyłu i piasku, wyko-

biły imponujące do 8 - 10 m średnicy leje i ... myśmy je oglądali, mierzyli i cieszyli się, że jeszcze żyjemy. Bomby są dziwne, kapryśne i zupełnie nieobliczalne. Np. jedna, 500 kg bomba padła między schronami, zło-biac potworny krater w odległości 5 m. (pięć m. osłownie) od wąskiego, cienką warstwą piasku, kamieni i desek pokrytego schronu. Kolega P., który w nim spał, został nieuprzejmię i zębów gwałtownie ze snu szarpnięty i odużony podród tumanów, obsypującej się ścianą piaskowej. Poza pewnym zmieszaniem i oszołomieniem - nic mu się nie stało.

Pociąki i bomby czasami jednak rzą i zabijają. W tym celu z resztą się je buduje. Wtedy w Tobruku po-grzeń odbywał się na żołnierskim, w piasku i ziemi wyrzebanym omentarzu Setki krzyży bieleje i wyrasta nagle wśród jednostajnego terenu. Są wśród nich i groby naszych kolegów, przyjaciół - polskie groby na afrykańskiej, libijskiej ziemi. Leżą tam bracia, którzy tysiące kilometrów przeszli i przejechali, przekradając się nocą i dnem, uciekając z niewoli, więzień, obozów, by do wojska się zaciągnąć. To już nie propaganda, to rzeczywistość, to realny wkład własnego życia, własnej krwi, przelanej za sprawę Polski, Wolności i nowego odrodzonego Świata.

To jest Tobruk. Tobruk na codzien Tobruk od "tyłu", jak się żartem wy-rząziłem. Linia opowie dokładniej i barwniej swoje wstrząsające naprawdę przeżycia. Tobruk ... forteca, Tobruk ... miasto ruin, forteca bez murów, której siłę tworzył człowiek, broń i mina. Tobruk, w którym przysło-wiony temperament, bojowości i ta-lent żołnierza polskiego zajaśniał pełnią chwały i blasku. Tobruk, który jest już symbolem Polski walczącej, Polski żywej, Krzepiącej, idącej ustawicznie - choć zwolna ku Zwycięstwu.

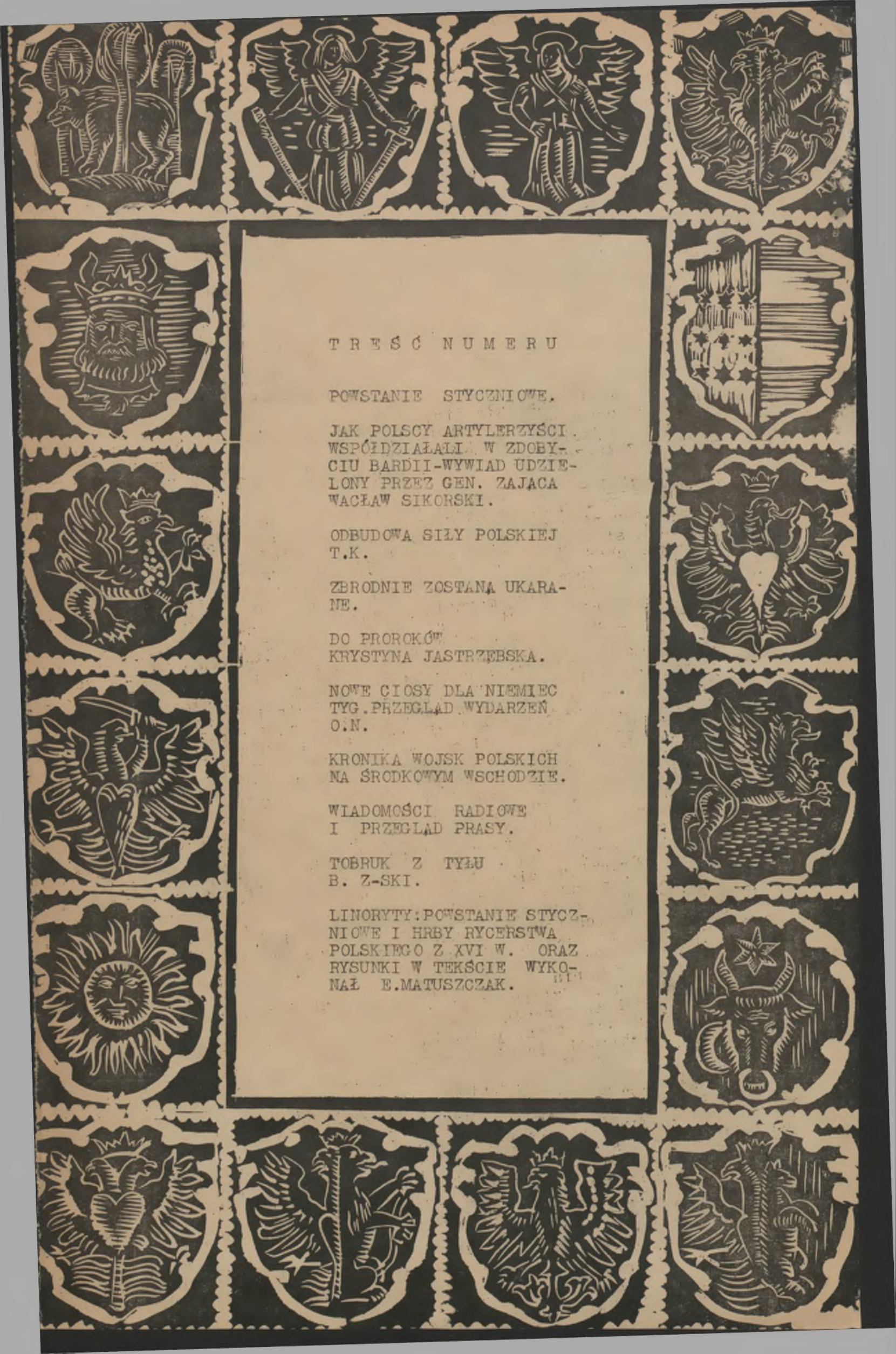
B. Z-ski.

-o-o-0-o-o-

SUKCESY O.V.R.P. "SOKÓŁ"

Londyn, 15.I. (Pol. Radio) Polski okręt podwodny "Sokół" oddał już szereg cennych usług wspólnej sprawie sprzymierzonych. W Londynie ogłoszony został komunikat stwierdzający, że O.V.R.P. "Sokół" przeprowadził następujące skuteczne ataki na jednostki niemieckie w ciągu października i listopada ub.r.: Zatopił on ośmiem swych dział nie-

przyjacielski statek zaopatrzeniowy o średniej pojemności, trafił dwiema torpedami duży nieprzyjacielski kontrtorpedowiec, storpedował drugi mniejszy nieprzyjacielski okręt wojenny, oraz zniszczył nieprzyjacielski uzbrojony statek handlowy o pojemności 5 tysięcy ton.



TREŚĆ NUMERU

POWSTANIE STYCZNIOWE.

JAK POLSCY ARTYLERZYŚCI  
WSPÓDZIAŁALI W ZDOBY-  
CIU BARDII-WYWIAD UDZIE-  
LONY PRZEZ GEN. ZAJĄCĄ  
WACŁAW SIKORSKI.

ODBUDOWA SIŁY POLSKIEJ  
T.K.

ZERODNIE ZOSTANĄ UKARA-  
NE.

DO PROROKÓW  
KRYSTYNA JASTRZĘBSKA.

NOWE CIOSY DLA NIEMIEC  
TYG. PRZEGLĄD WYDARZEŃ  
O.N.

KRONIKA WOJSK POLSKICH  
NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE.

WIADOMOŚCI RADIOWE  
I PRZEGLĄD PRASY.

TOBRUK Z TYŁU  
B. Z-SKI.

LINORYTY: POWSTANIE STYCZ-  
NIOWE I HRBY RYCERSTWA  
POLSKIEGO Z XVI W. ORAZ  
RYSUNKI W TEKŚCIE WYKO-  
NAŁ E. MATUSZCZAK.